№ 281. Warszawa, Niedziela 13/25 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rocznie lub 1 kwartalnie porty

Jutro Ś. Ewarysta Papieża Męczennika.
Wschód słońca o g. 6 m. 45.—Zach. o g. 4 m. 42.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 7. wczoraj w poł. ci
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

Petersburg, d. 4 (16) Października.

Sprawujący interessa przy dworze wielkoxiążęcym Badeńskim, rzeczywisty radca stanu *Stołypin*, mianowany został NAJMIŁOŚCIWIEJ, 8 (20) września, szambelanem dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

— P. minister oświaty narodowéj, po powrocie swym do Petersburga, objął z zezwolenia NAJWYŻSZEGO zarząd ministerstwa oświecenia narodowego.

— Rozkazem CESARSKIM na dniu 17 (29) września do zarządu wojennego wydanym, fligiel-adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, pułkownik artylerji konnéj lejb-gwardji *Stołypin*, mianowany został p. o. atamana nakaźnego wojska kozaków Uralskich z pozostawieniem w godności fligiel-adjutanta i z zaliczeniem do artylerji konnéj gwardji.

USTAWA
O PRAEMJACH HRABIEGO UWAROWA.

1) Nauczczenie pamięci b. prezydenta CESARSKIEJ akademji nauk, rzeczywistego radcy tajny hr. Sergjusza syna Symeona Uwarowa, oraz szczególnego zamiłowania jego w historji ojczystéj i badaniach filologicznych, syn jego, hr. Alexy Sergjewicz Uwarow, ustanawia na wieczne czasy nagrody pod nazwą *praemiów hr. Uwarowa*. W tym celu składaną będzie w akademji corocznie, 25go września, summa *trzy tysiące rs.* (*). Z summy téj, 2,500 rs. przeznacza się na praemja (jedno wielkie, wynoszące 1,500 rs. i dwa mniejsze, po 500 rs. każde) za dzieła wydane lub do druku przygotowane, w przedmiotach poniżéj wyszczególnionych, oraz 500 rs. pod nazwą *nagrody zachętę na celu mającéj*, za zadowalniające rozwiązanie zadań konkursowych, corocznie przez akademję ogłaszanych. Wyszczególnione w art. niniejszym nagrody nie mają być w żadnym przypadku rozdrobniane.

2) Praemja hr. Uwarowa mają na celu zachęcenie autorów rossyjskich do uprawiania historji rossyjskiéj i słowiańskiéj, w obszernem tego wyrazu znaczenie, oraz literatury dramatycznéj.

(*) Fundator zobowiązuje się zrobić rozporządzenie, na mocy którego summa pomieniona wpływać będzie i po śmierci jego corocznie do akademji lub też zamienioną zostanie na kapitał jednorazowy, wynoszący 75,000 rs.

3) Ubiegać się o te nagrody mogą wszystkie dzieła ściągające się do historji politycznéj Rossji i innych krajów Słowiańskich, do historji kościoła, prawa, starożytności, języka, literatury, sztuk pięknych i rzemiosł w tychże krajach, oraz utwory dramatyczne.

4) O nagrody hr. Uwarowa ubiegać się mogą dzieła oryginalne, w języku rossyjskim napisane, drukiem ogłoszone lub w rękopismach, *których druk przez cenzurę dozwolony został.*

5) Nie mogą ubiegać się o praemja powyższe: 1) dzieła, jakkolwiek ściągające się do historji Rossji lub innych krajów Słowiańskich, lecz przełożone z języków obcych; 2) proste zbiory dokumentów, dyplomów i w ogóle materjałów nieobrobionych; 3) dzieła, jakkolwiek dotyczące historji ojczystéj, lecz wydane z polecenia rządu; 4) grammatyki, słowniki i w ogóle dzieła elementarne; 5) późniejsze edycje dzieł, które uzyskały już poprzednio praemja; 6) dzieła członków rzeczywistych akademji.

6) Przy rozbiorze dzieła konkursowego dotyczącego historji, zwrócić należy przedewszystkiem uwagę, jak dalece może się ono przyczynić do całkowitego zgłębienia przedmiotu, przez autora obranego. Obok względów należnych obszerności dzieła i pracy nań przez autora poświęconéj, należy mieć najbardziéj na uwadze,—czy rzeczywiście uczuwać się dał w literaturze ojczystéj brak dzieła podobnego i czy odpowiada ono wymaganiom obecnym nauki i krytyki.

7) Nagrody hr. Uwarowa nie pozostają bynajmniéj w związku z praemjami Demidowskiemi. Dzieła uwieńczone temi ostatniemi, mogą ubiegać się o praemja Uwarowskie, jeżeli odpowiadają warunkom ustawy niniejszéj. Prawo to służy również autorom, których dzieła nie uzyskały praemjów Demidowskich.

8) Wielotomowe dzieła naukowe, w takim tylko razie mogą ubiegać się o nadgrodę po wyjściu z druku jednego lub kilku tomów, jeżeli ogłoszona drukiem część dotyczy przedmiotu oddzielnego, stanowiącego całość nierozdzielną. Autorowie, którzy otrzymali za pierwsze tomy swych dzieł praemja Demidowskie, mogą ubiegać się o praemja Uwarowskie, za tomy następne.

9) Przy rozbiorze utworów dramatycznych, mieć należy na względzie warunki następujące: 1) Ubiegać się mogą o praemja tylko tragedje, dramy i komedje (haute comédie), mające przynajmniéj trzy akta, pisane prozą lub wierszem. 2) Utwory dramatyczne mają być oryginalnie napisane, a nie tłómaczone, przerobione lub naśladowane z literatury obcéj. 3) Treść ich ma być wziętą z historji ojczystéj, z życia przodków lub z obecnego bytu russkiego. 4) Utwory dramatyczne mają dowodzić w autorze rzeczywistego talentu literackiego i sumiennego zbadania przedstawianéj przezeń epoki. Pod względem stylu i układu, dzieło takowe ma być utworem artystycznym, a zatem odpowiadać warunkom głównym sztuki dramatycznéj i ścisłéj krytyki; przeto przy rozbiorze utworów dramatycznych, o praemja ubiegających się, mieć należy na uwadze nie względne ich znaczenie, lecz bezwarunkową wartość literacką.

10) Prawo przyznawania praemjów hr. Uwarowa nadaje się CESARSKIEJ akademji nauk, która wyznacza w tym celu na zgromadzeniu ogólném dwie oddzielne kommissje. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W zarządzie okręgu pocztowego Królestwa Polskiego mianowani: VIII sekretarz pocztamtu Warszawskiego Piotr *Żółciński*, IIgim sekretarzem tegoż pocztamtu; sekretarz urzędu pocztowego w Wejwerach Benedykt *Gajewski*, sekretarzem pocztamtu, i pisarz pocztamtu Józef *Chodonowski*, sekretarzem urzędu pocztowego w Wejwerach.

— Piszą nam z Paryża że w poniedziałek d. 12 b. m. na posiedzeniu Paryzkiéj akademji nauk słynny astronom pan Leverrier, senator, zdawał sprawę z Warszawskiego wydania dzieł Kopernika, wykonanego pod kierunkiem dyrektora Warszawskiego obserwatorjum astronomicznego pana Baranowskiego. P. Leverrier w najpochlebniejszych wyrazach oddał zasłużoną cześć téj pracy, która dowodzi że duch nieśmiertelnego astronoma pozostał pomiędzy nami i że w ojczyźnie Koperników i Poczobuttów najwznioślejsza z nauk ścisłych dotąd jakby dziedzicznie znajduje uczonych pracowników.

Kilku uczonych Polaków znajdowało się na tém posiedzeniu, a między innymi powszechnie znany nasz entomolog i naturalista professor Antoni Waga.

Annuncjata.
POWIEŚĆ HISTORYCZNA
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.
TOM III.
(Ciąg dalszy).

Kiedy się już marszałkiem ogłosił i stanął na czele uzbrojonego przez siebie zastępu, zawinił *po trzecie*, że zamiast z tymże zastępem pozostać w województwie sieradzkiem, tamtejszemi się wzmacniać siłami i ć tamtejszym żyć chlebie: wyszedł w Krakowskie i Sandomierskie, któreto ziemie miały już swoje konfederacje do wyżywienia i zaprawdę nie mało do ponoszenia ciężarów. On wszakże nie mając na to żadnego względu, obywateli tamtejszych podatkami i furażami gniótł bez litości i nawet na niektóre domy wcale gwałtownie napadał, zabierając spiżarnie, gotowizny a nawet klejnoty, — na co wszystko pan Bohusz obiecał zaprodukować listy od tamtejszych obywateli pisane i nawet świadectwa umyślnie na to powydawane.

Czwartym punktem obwiniano go daléj, że opatrzywszy się w broń, pieniądze i ludzi, i wzmógłszy się do takiéj potęgi, że mógł już konfederacji nawet znamienite oddawać posługi, o tem jednak zupełnie nie myślał, a unikając jaknajstaranniéj walnych bitew, a nawet znaczniejszych potyczek, tam tylko uderzał, gdzie widział pewne dla siebie zwycięztwo i mógł mieć nadzieję korzystnego obłowu. Tak zbierając owoce tych krwawych prac i zabiegów, które ponosili inni dowódcy, nietylko z tymiż dowódcami w żadne nie wchodził porozumienia, nietylko nigdy żadnemu nie przyszedł w pomoc, ale owszem przeciwnie takie wyprawiał marsze i strategiczne podstępy, jakby im jeszcze umyślnie chciał szkodzić. W dodatku do tego zarzucano mu jeszcze, jako rzecz na dowodach opartą, że kiedy mu się tylko do tego zdarzyła sposobność, usiłował burzyć innych dowódców przeciw jeneralności i pomiędzy nich samych, za pomocą oszczerstw i plotek, rzucał ziarna niezgody.

Piątym punktem oskarżono go już o prostą zdradę, dokonaną na braciach Puławskich. Kiedy bowiem ci dowódcy, przyparci pod Białym stokiem przez liczne wojska nieprzyjacielskie, posłali do niego rozkaz aby się z nimi połączył i wspólnemi siłami walną odprawił bitwę, on nietylko nie wypełnił tego rozkazu, ale jeszcze jakby umyślnie natarł na nieprzyjaciela z strony przeciwnéj, przez co Puławscy znaleźli się w położeniu stoczenia bitwy o własnych siłach i dotkliwą ponieśli klęskę.

Szósty punkt wyliczał dalsze straty konfederacji, poniesione z powodu jego samowolności, a ostatecznie oskarżał go o to, że dzisiaj, stojąc na czele czterech tysięcy uzbrojonego żołnierza, leży już od dni kilkunastu całkiem bezczynnie nad Wartą i wyprawiając szalone festyny i biesiady w swoim obozie, zamiast służyć téj sprawie, któréj sztandar wywiesił, forytuje swoje prywatne sprawy, które mu się téż snadnie udają przy tytule jeneralnego marszałka i na czele czterech tysięcy wojska.

Wszakże *siódmy* punkt i ostatni był ze wszystkich najcięższym. Tu bowiem usiłowano dowieśdź powodu wszystkich wyżwymienionych Bierzyńskiego postępków, a dowodzono ich zaprawdę w sposób zabijający. Wypowiadano

Korrespondencja Kroniki.

Równo (w gubernji Wołyńskiéj.)
d. 5 (17) października 1857 r.

Przejazd Monarszy zapowiedziany u nas 29go września, odbył się dopiero d. 1 (13) października. Z ostatniego noclegu we Włodzimierzu, sądząc po [illegible]ci 140 wiorst, prywatnéj, a szczególniéj [illegible]ania znacznie górzystéj drogi, przybycie [illegible]ejszych Państwa spodziewane było u nas, [illegible]wéj jak o późnéj wieczornéj porze. Kiedy [illegible]em już o godzinie w pół do szóstéj szyb[illegible]dem przemknęła po ulicy miasta ośmio[illegible] kareta. Na przyjęcie Najjaśniejszych Pań[illegible] okazałością na jaką można było się zdo[illegible]rzygotowano dom Xięcia Kazimierza Lubomirskiego. — Xiążę Kazimierz Lubomirski jako gospodarz z chlebem i solą w ręku spotkał Najjaśniejszych Państwa przechadzających się po ogrodzie. Jego Cesarska Mość dar gościnności raczył miłościwie przyjąć, i ze szczególną łagodnością wyrzekł: że Go zapewnie tak wcześnie nie spodziewano się.—Wkrótce tłumy narodu zaległy pałacowy dziedziniec, i cisnęły się około Cesarskich podwoi, pałając chęcią oglądania oblicza Monarchy. Niezwykła o téj porze piękna jesienna pogoda, cudownie sprzyjała téj uroczystości.— Wieczorem w około dziedzińca zabłysło mnóstwo świateł, i ulice miasta w świąteczną przybrane barwę, zajaśniały podwójnym rzędem lamp i rzęsistą w oknach illuminacją.

Nazajutrz od samego rana również niezliczona ciżba otaczała mieszkanie Cesarskie. Xiążę Kazimierz Lubomirski i marszałek naszego powiatu JW. Zaleski mieli szczęście osobno przedstawić się Jego Cesarskiéj Mości. O godzinie 9éj rano Oboje Najjaśniejsi Państwo z całą Swoją Cesarską świtą szczęśliwie raczyli udać się w dalszą podróż do Żytomierza. Siedząc już w powozie Najjaśniejszy Pan raczył zwrócić uwagę na uszykowanych w szeregach uczniów tutejszego gimnazjum jak również i dymmissjonowanych żołnierzy; pozdrowił ich, a ostatnim Najmiłościwiéj rozkazać raczył pieniężną wydać nadgrodę. Kilkakrotnym okrzykiem zagrzmiało pożegnalne wiwat!

Urządzony telegraf od Kijowa do granicy Galicji, dawno już zaczął działać; a od kilku dni przyjmują się u nas prywatne korrespondencje.

Jeszcze mi pozostało donieść parę szczegółów, jako wyjątków z codziennéj monotonji naszego życia. Bawił tu przez czas niejaki przybyły z Warszawy młody skrzypek Ludwik Paradziński, w towarzystwie ojca odbywający podróż po różnych miejscach, i dający w przejeździe koncerta w nader chwalebnym celu, aby uzbierać dla siebie fundusz dla udania się do konserwatorjum muzykalnego w Paryżu. Młodzieniec ten, liczący zaledwie rok 15 wieku, pięknym swoim talentem i ujmującą dziecinną naiwnością, zyskał u nas ogólne współczucie, to też szczerem sercem starano się mu dopomagać. Bezpłatnie miał sobie ustąpioną klubową salę i fortepjan; dla towarzyszenia, z miłą chęcią ofiarowały mu się tutejsze amatorki, urozmaicając koncert solową grą na fortepjanie. Dawał on tutaj dwa koncerta, a za każdym razem zadowolnił publiczność i obsypany był licznemi oklaskami.

W dawniejszych moich korrespondencjach robiłem już wzmiankę o budującéj się z dobroczynnych składek kaplicy, przeznaczonéj wyłącznie dla uczniów tutejszego gimnazjum. Dzieło to za błogosławieństwem Boskiem, i dzięki gorliwym staraniom jednego z szanownych naszych współmieszkańców, p. Fortunata Pohoskiego, w przeciągu niespełna dwóch lat zostało ukończone i w dniu 26 września odbyło się uroczyste kaplicy téjże poświęcenie. Przewodniczył religijnemu obrzędowi, z umocowania JW. pasterza dyecezji, proboszcz rowieńskiego kościoła xiądz Stanisław Moroz, w towarzystwie klewańskiego kanonika xiędza Choroszyńskiego, oraz kapelana tutejszego gimnazjum.

Po odbytéj ceremonji konsekracji, zgromadzeni licznie pobożni mieszkańcy i uczniowie gimnazjum, w tym nowym przybytku Pańskim wysłuchali po raz pierwszy solennie odprawionéj mszy świętéj. Muzyka Czechów grała na chórze. Po skończonem nabożeństwie, szanowny proboszcz nasz xiądz Moroz, w mowie pełnéj wdzięku i prostoty, miał dla słuchaczów stosowną do niniejszéj uroczystości naukę, i publicznie oddał sprawiedliwość szlachetnemu poświęceniu się gorliwego o chwałę Boską męża, którego staraniem uczniowie gimnazjum zyskali to wielkie dobrodziejstwo, że oddaj mając obok szkoły kaplicę, oswobodzili się tym sposobem od długiéj drogi do miejskiego kościołka, więcéj jak o wiorstę od gimnazjum odległego, dokąd tylko w dnie świąteczne i to przy sprzyjającéj suchéj porze uczęszczać mogli.

Dzisiaj zaś obcując częściéj z Bogiem, coraz mocniéj gruntować się będą w religji, a kształcąc się moralnie na użytecznych członków społeczeństwa, nie przestaną razem być dobremi chrześcjanami. *J. L.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 20 Października. Dzisiejsza *Morning Post* zawiera artykuł w którym attakuje podwyższanie dyskonta i domaga się reformy aktu banku.

Paryż 20 Października. Moniteur zawiera dekret mianujący p. de Vallon prefektem partamentu du Nord, w miejsce p. Collet Meygret, powołanego do innéj posady.

Inny dekret mianuje p. Nisard dyrektorem szkoły normalnéj.

Moniteur ogłasza nakoniec, że Cesarstwo Ichmość polowali wczoraj w Compiègne w licznem i świetnem towarzystwie.

Paryż 21 Października. Wody na rzekach Loire i Allier znacznie się podniosły i obawiamy się nowych wylewów.

Berlin 21 Października. Depesza z Petersburga donosi, że postanowieniem urzędowem, porty: Anapol, Sukum Kale i Redut Kale, położone na azjatyckim brzegu morza czarnego, zostały otworzone dla statków cudzoziemskich. Statki te jednak winny być opatrzonemi wizą rosyjskich władz.

Sanssouci 22 Października. Pomyślne symptomy w stanie Jego Królewskiéj Mości, trwały przez ostatnie dwadzieścia cztery godzin. (*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA

Londyn 20 Października. Żywe zajęcie sprawą indyjską, zmniejsza się w miarę zmniejszenia się niebezpieczeństwa. Następującą pocztą spodziewamy się wiadomości, że Delhi upadło, i nie można przypuszczać, żebyśmy długo jeszcze czekali na tę nowinę. — Kwestja z któréj strony była słuszność, nie tak prędko zapewne zostanie roztrzygnięta, ale kwestja władzy wkrótce się roztrzygnie. Od chwili kiedy się pokazało, że armje Bombaju i Madrasu nie mają chęci pójść ślepo za danym przykładem, od téj chwili mówimy, przytłumienie powstania już tylko było kwestją czasu. Teraz zdaje się, że godzina już wnet uderzy. Więcéj już teraz myślimy o organizacji niż o zemście, a to jest bardzo dobrze.

— Xiążę Walji wczoraj wieczorem powrócił tu z podróży do Niemiec i paropływem rządowym *Banshee* przeprawił się z Ostendy do Dover, tam wyładował i przenocował, i dziś przed południem udał się w dalszą drogę do Windsor. Mówią, że jenerał Codrington, który towarzyszył xięciu w podróży, nie przyjął podobno ofiarowanéj mu posady gubernatora Malty.

Lord Dalhousie, dawny gubernator jeneralny Indji, udaje się dziś do Malty. Pedogra ciężko osłabiła jego ciało i dziś używać musi dwóch kul.

Pan F. Fox, który przy ostatnich wyborach parlamentowych upadł, wczoraj został jednogłośnie bez żadnéj opozycji wybrany przez swoich dawnych wyborców w Oldham. Jest to dla niego zaszczytne zadość uczynienie i dla Izby wielka korzyść.

Ostatnia poczta indyjska złożona z 33 skrzyń listów i dzienników, została przez umyślny pociąg i nadzwyczajny paropływ przesłaną z Londynu przez Dover i Boulogne do Paryża w ośmiu godzinach. Jeszcze nie było przykładu prędszéj przeprawy między temi dwoma stolicami.

— Mungo Park sławny podróżnik po Afryce, ma teraz otrzymać pomnik w swojem rodzinnem miejscu Selkirkshire w Szkocji. Oddawna zbierano składki na ten cel, ale teraz dopiero zebrana summa pozwoli przystąpić do wykonania.

— Morderca p. Sullivan, posła angielskiego w Lima, został według prywatnych listów z Panama odkryty ale nie schwytany. Jest nim pewien francuz podejrzanego sposobu życia, zamieszkały w Huancho, i który za pieniądze podjął się być narzędziem zbrodniczego spisku przeciw życiu posła i zniknął skoro się dowiedział, że odkryto jego ślady. Tymczasem aresztowano jego żonę, i jest nadzieja, że nagroda 60,000 fr., wyznaczona temu co by go oddał w ręce sprawiedliwości, skłoni

---

bowiem jako rzecz pewną, że Bierzyński od samego początku konfederacji jest w ścisłem porozumieniu z podskarbim Wesslem i tylko ślepem w jego ręku narzędziem. Wessel go miał namówić do tego, aby do konfederacji przystąpił, Wessel mu pomógł do osiągnienia marszałkowstwa w Sieradzkiem, Wessel dodał funduszów na pierwsze potrzeby, a ostrzegając przez swoich szpiegów o każdem niebezpieczeństwie, dopomógł mu także do wzbicia się w taką potęgę. Wszystko to miał Wessel czynić dlatego, aby przez niego nakłonić konfederację do polityki saskiéj, a ułowiwszy ją w takie sidła, zaprowadzić ją tam, gdzie mu się będzie podobać. Kiedy zaś mu się to nieudało, zamienił Bierzyńskiego w zbrojnego szpiega, za pomocą którego wie o wszystkich obrotach konfederacji, sieje pomiędzy jéj dowódcami niezgody i naprowadza na nich nieprzyjaciela tam, gdzie się zaczynają stawać groźnymi. Za pomocą tedy Bierzyńskiego mści się podskarbi na téj konfederacji za to, że nie przyjęła jego projektów, — tymczasem zaś, utrzymując swego siostrzeńca przy znacznych siłach, roznosi jego sławę po Warszawie i targuje się o jéj sprzedaż z panem Poniatowskim.

Taki był akt oskarżenia, — zakończony nareszcie wnioskiem: ażeby jeneralność, albo natychmiast Bierzyńskiego uznała winnym i publicznemi manifestami wręcz go się wyparła, — albo ażeby był mu wydany rozkaz, oddania natychmiast swojego wojska pod komendę Zaremby i stawienia się osobiście przed jeneralnością w miasteczku Białéj.

Wiedząc dokładnie, o ile Bierzyński dotychczas rzeczywiście był winnym i czytając, jakie ztąd oskarżenie przeciw niemu urosło, nie można się dosyć nadziwić, tak szkaradnéj srogości oskarżyciela, jak i zawiści losu, który tak głęboko w niego zapuścił swoje nieubłagane szpony. Wszakże zastanawiając się trochę chłodniéj nad tym wypadkiem, zadziwienie ustaje. Sprawa ta bowiem, w któréj szeregi się zaciągnął Bierzyński, była sama z natury swojéj ostatecznością, a sprawy takie mają to przedewszystkiem do siebie, że tak samo, jak wymagają ostateczności od swoich członków, tak też tylko ostatecznością im płacą. Kto tedy takie obowiązki bierze na siebie, winien się najprzód obliczyć z sobą, bo odtąd nie będzie miał żadnéj drogi środkowéj przed sobą, a czy istotnie w błocie ugrzęźnie, czy się tylko zachwieje, wyjdzie to mu zawsze na jedno. Tak było zawsze, — tak nas uczy historja, — tak też było w konfederacji.

Kiedy więc ten dokument został odczytany do końca, dało się widzieć głębokie oburzenie u wszystkich i powstał szmer dosyć głośny...

Takie same oburzenie dało się także widzieć i na twarzy podczaszego litewskiego, ale u niego uczucie to wynikało z zupełnie przeciwnego powodu; kiedy bowiem panowie radni oburzyli się ohydnemi czynami, przypisanemi marszałkowi obozującemu obecnie nad Wartą, on się oburzył na to, że takie czyny śmiano temuż marszałkowi przypisać. Jeszcze więc trwało głośne szemranie w radzie, kiedy on zawołał głosem donośnym:

— Mości panowie! Sprawa to jest zanadto ważna, ażebyśmy ją mogli sądzić na wiarę tego, który te inkryminację napisał. Ja proszę najpierw o dokumenty, na których się oskarżenie opiera.

Temu żądaniu sprzeciwiło się zrazu prawie trzy czwarte części głosów obradujących, wszyscy ci bowiem byli tego przekonania, że już same znajome fakta okazują winę Bierzyńskiego tak jasno, że nie trza na nią ża-

DODATEK.

którego z jego współpiskowych do wydania go. P. Layard sławny badacz starożytności, dawny członek parlamentu, nie wybrany do nowéj Izby, chce korzystając z nie umyślnego braku zajęcia, udać się do Indji, aby przez najtroskliwsze badania na miejscu, utworzyć sobie opinję o przyczynach i skutkach powstania. W końcu maja przyszłego roku zamierza powrócić i w liście do jednego ze swoich przyjaciół powiada, że jeśliby tymczasem który z okręgów wyborczych chciał go obrać reprezentantem do Izby, gotów będzie przyjąć ten zaszczyt. (*Neue Pr. Zeit.*)

A F R Y K A.

Depesza otrzymana w Marsylji donosi, że vice-król Egiptu, odłożył na późniéj zamierzoną podróż do Sudanu, aby być obecnym przy przybyciu xięcia Napoleona do Alexandrji. Z innéj strony donoszą, że xiążę nieprędko przybędzie do Egiptu, bo zamierza bawić niejaki czas w Sardynji. Pogłoska o powstaniu w Tripoli nie potwierdza się. Konsul angielski ogłosił rozkaz otrzymany z Konstantynopola dozwalający wywozu bydła, ale rząd beja z uwagi na ubytek w skutku zarazy i na potrzeby krajowe, wzbrania się uczynić zadość temu poleceniu. (*Neue Preussische Zeitung*).

C Z A R N O G Ó R A.

Cetynja 10 Października. Wspomnieliśmy niedawno o zajściu mieszkańców okręgu Wasojewiczi z paszą ze Skutari. Mustafa pasza wysłał ze Skutari około 4000 regularnego wojska (nizam) i prawie tyleż baszi-buzuków w góry Klimenti, przez Gusinie, zkąd chciał opanować dwa wąwozy z jednéj i z drugiéj strony góry Kom, wysokiéj na 7500 stóp i w ten sposób zrobić sobie podstawę do operacji przeciw Wassojewiczom.

Z Czarnogóry bez wiedzy rządu przybyło około 2000 ochotników, w celu dopomagania swoim współwyznawcom w Wassojewiczi przeciw wojsku tureckiemu.

Kiedy obie strony wystąpiły przeciw sobie, przybył z Skutari do Gusinie konsul francuski pan Hequard z rozkazem z Konstantynopola, aby natychmiast zaniechano wyprawy.

W skutku doniesienia ze strony xięcia Czarnogóry o samowolnéj wyprawie paszy Skutari na całéj długości granicy czarnogórskiéj w celu skarcenia Wasojewiczan, posłowie europejscy w Konstantynopolu zażądali: wstrzymania tych nieprzyjacielskich kroków.

Porta przychyliła się do tego żądania i goniec z rozkazem wstrzymania nieprzyjacielskich kroków został wysłany do Skutari. Dla usunięcia powodów nieporozumienia, zawarte zostało zawieszenie broni, na dni 14. (*Neue Pr. Zt*).

F R A N C J A.

Paryż 20 Października. Ciągle biegają rozmaite wieści o zreorganizowaniu gabinetu hiszpańskiego. Mówią między innemi o rozmowie jaką miał mieć pan Mon z panem Sartorius, ale te wszystkie przypuszczenia mają tak niepewny charakter, że nateraz zupełnie niepodobna byłoby oznaczyć kolegów których pan Armero wezwie do składu gabinetu. Francja i Anglja zgadzają się względem popierania gabinetu konserwatyczno-liberalnego.

— Mówiono dziś, że konsul nasz w Tunis, pisał do rządu z prośbą o wzmocnienie naszéj stacji okrętowéj na tych wodach.

Głównym punktem zajęcia w Paryżu, było podniesienie stopy eskonta banku francuzkiego na $7\frac{1}{2}$ pCt., było to koniecznem następstwem podniesienia eskonta banku angielskiego, fakt ten jednakże sprawił bardzo przykre wrażenie w całym handlu. Mówią że wydane zostały nowe rozkazy względem surowego prześladowania kulis bulwarowych, i te rozkazy od dziś już zostały wprowadzone w wykonanie.

— Utrzymują że członkowie kommissji europejskiéj w Bukareszcie, przesłali swoim rządom raporty szczegółowe względem fizjonomji tak politycznéj jak socjalnéj dywanów Mołdawji i Wołoszczyzny, a to opierając się na pozycji jaką każdy z członków tych zgromadzeń zajmuje w kraju i na opinjach jakie wyznaje.

— Lille wystawiło pomnik dla Napoleona Igo jako opiekuna przemysłu narodowego. Rouen miało tę samą myśl, ale z lekką barwą polityczną. Myśl ta sięga dość dawnego czasu, to jest kiedy tych którzy zbyt gorąco chwytali się sprawy bonapartoskiéj uważano za nieroztropnych. Teraz po wzycie Cesarskiéj, plan ten wyszedł znowu na wierzch, ale między protektorami składki, znajdujemy inne już imiona. Teraźniejsze należą do téj szkoły która lubi czekać i w niczem zbyt prędko się nie decyduje. Ta okoliczność objaśnia brak zapału w massach pomimo energicznéj odezwy jaką do nich wydano. Ważna ta składka otrzyma niewątpliwie pomyślny rezultat. Z dwóchset osób które zajmują się tą sprawą w imieniu komitetów, każda posiada przynajmniéj miljon majątku i one zapewnie zapełnią brak jeśliby się w właściwym czasie okazał.

Korrespondencje z Marsylji donoszą, że tam wcale nie oczekują przybycia Cesarza w tym roku, niektórzy nawet korrespondenci utrzymują że pogłoski o téj podróży nigdy nie miały prawdziwéj zasady i tylko puszczane były przez osoby mające w tém pewną spekulację ożywienia nieco ruchu w tém mieście. Nie można jednak zaprzeczyć, że ludność Marsylji pragnie przybycia monarchy, bo spodziewa się z téj bytności wielkich korzyści dla miasta pod względem robót publicznych, których potrzeba jest widoczną. (*Ind. Belge.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukareszt 12 Października. Otwarcie dywanu ad hoc miało miejsce wczoraj, 11 października, z wielką uroczystością. Od godziny 8éj zrana wszystkie wojska były pod bronią i 101 strzałów z dział doniosło ludowi o tym obchodzie czysto narodowéj uroczystości. Dwie linje piechoty i jeden szwadron jazdy, w wielkiéj paradzie, z chorągwią na czele, ustawione były wzdłuż alei prowadzącéj do katedry, położonéj na jednym z najwznioślejszych punktów miasta. Droga do drzwi katedry i następnie do sali ciała reprezentacyjnego, pokryta była dywanami.

O godzinie 9téj odprawione było nabożeństwo w kościele metropolitalnym. Wszyscy ministrowie byli obecni; członkowie kommissji międzynarodowéj i całe ciało dyplomatyczne weszli jedni po drugich w ciągu mszy. Za przybyciem xięcia kajmakana, w towarzystwie tymczasowego sekretarza stanu, p. Ghika, i jego orszaku, zaśpiewano *Te Deum*, a Jego Eminencja metropolita odmówił gorącą modlitwę, wzywając błogosławieństwa Bożego dla tego wielkiego dnia. Wszyscy obecni padli na kolana.

Po *Te Deum*, wszyscy obecni deputowani, mając na czele Jego Eminencję metropolitę, udali się do sali posiedzeń. Panowie kommissarze zajęli miejsce na galerji po prawéj stronie, a ciało dyplomatyczne po lewéj. Publiczność miała obszerną galerję w głębi sali. Po wejściu xięcia kajmakana z ministrami i całym swoim orszakiem, wielki wikarjusz pobłogosławił salę i zgromadzenie, poczem tymczasowy sekretarz stanu odczytał dekret zarządzający otwarcie dywanu *ad hoc*. Xiąże w krótkiéj przemowie oddał w pieczę reprezentantów przyszłość ojczyzny. Te słowa przyjęte zostały okrzykami: *Niech żyje xiąże Ghika.* Potem xiąże oddalił się z takim samym ceremonjałem jak przy wejściu.

Wojsko powitało go długim okrzykiem podczas gdy je przeglądał, a muzyka wykonywała marsze narodowe. Kajmakan eskortowany przez sztab główny, przejechał konno z katedry do drzwi swego pałacu, pomimo że deszcz padał.

Jego Eminencja metropolita po odejściu xięcia miał mowę pełną patrjotyzmu, bez alluzji jednak bezpośredniéj do połączenia Xięztw i ogłosił, że dywan *ad hoc* jest otwarty. Zaprosiwszy reprezentantów aby się zgromadzili nazajutrz o godzinie dziewiątéj zrana, Jego Eminencja oddalił się, a za nim panowie kommissarze, całe ciało dyplomatyczne, deputowani i publiczność.

Wieczorem była illuminacja; ognie sztuczne, które miano spalić w ogrodzie na szosse do Karłowic, zostały odroczone z powodu niepogody. Pałace panów kommissarzy nie były oświetlone, ponieważ pod wieczór nadeszła zatrważająca wiadomość o stanie zdrowia króla pruskiego. Na placu teatralnym w zakładzie kasyno wystawiono transparent przedstawiający Mołdawję i Wołoszczyznę, pod postacią dwóch młodych dziewic, podających sobie ręce w braterskim uścisku, a w około był napis: »Związek Xięstw — xiąże cudzoziemski — rząd konstytucyjny — gwarancja autonomji« — co stanowi cztery zasady programu narodowego.

Utrzymują, że dywan niedługo zasiadać będzie, mając ograniczyć swoją missję na roztrząsaniu i przyjęciu tych czterech punktów, poczem zmieniony zostanie w Izbę prawodawczą, z missją przystąpienia do wypracowania projektów reorganizacji jeneralnéj.

— W liście z Belgradu do berlińskiego *Zeit*, czytamy nowe szczegóły w przedmiocie spisku na życie xięcia serbskiego. W dniu 10, mówi ten list, xiąże panujący Alexander I, wracając z podróży odbytéj wewnątrz kraju, przybył tu w naj-

---

dnych innych dowodów. Ale podczaszy uparł się silnie przy swojéj mocji i przeparł nareszcie tę oppozycję. Przystąpiono tedy do rewizji i odczytania dokumentów. Dokumenty te wszakże nie były tak bardzo dowodne, żeby mogły stanowić nieomylne świadectwa. Składały się one bowiem najpierwéj tylko z listów prywatnych obywateli krakowskich i Sandomierskich, — a listy te, które jeszcze i dziś czytać można w tak zwanych collectaneach Kuropatnickiego, skarżyły się wprawdzie w cierpkich nieraz wyrazach na Bierzyńskiego furaże, podatki i inne podobne ciężary, ale te listy skarżyły się także tak samo i na innych konfederackich dowódców. Pochodziły one tedy widocznie od ludzi, albo skąpych i samolubnych, albo wprost całéj konfederacji niechętnych; a zatem skargi ich nie mogły mieć żadnego znaczenia. Oprócz tych listów znajdowały się także i dwa świadectwa, na téż same uciski umyślnie przeciw Bierzyńskiemu wydane, ale pochodzenie tych świadectw było nietylko podejrzane, ale nawet całkiem wątpliwe. Na inne drobniejsze oskarżenia nie było żadnych dokumentów, a na tak zwaną białostocką zdradę był tylko list Pułaskiego, w którym tenże powiada: „że gdyby Bierzyński był się z nim na jego wezwanie połączył, byłaby inaczéj wypadła ta bitwa.“ — Na całe zaś jego obwinienie o tajemne stosunki z Wesslem, był tylko list pisany z Warszawy, w którym stały te słowa: „Strzeżcie się Bierzyńskiego, bo to krewniaczek Wessla.“

Po odczytaniu tedy tych dokumentów, pan podczaszy zabrał głos długi i bardzo wymowny. Stanął on w obronie Bierzyńskiego stanowczo i zbijał punkt za punktem cały akt oskarżenia. Nie trudna nawet była mu ta obrona, bo, jak widzimy, oskarżenie to opierało się prawie we wszystkich punktach raczéj na prawdopodobnych domysłach, niżeli na faktycznych dowodach, — fakta zaś, jakie mu zarzucano, mogły go w najgorszym razie obwinić o zbyteczną ogledność, o obojętność, a wreszcie nawet o opieszałość, ale żaden z nich nie dowodził nieprzyjaznéj niechęci, żaden nie był nawet podobnym do zdrady. Wszystko to wywiódł logicznie i nawet dosyć dobitnie podczaszy — a nadmieniwszy wreszcie, że z nadciągniętego do jednéj, z góry powziętéj myśli, znaczenia wszystkich pojedyńczych obwinień, aż nadto jasno się okazuje, iż ten akt oskarżenia jest tylko sztucznym jakiegoś nieprzyjaznego Bierzyńskiemu człowieka utworem, — zakończył mowę swoją prawie w te słowa:

— Widać tu tedy, że wszystko to jest tylko misternie uklejoną potwarzą, z któréj Bierzyński umywa się dostatecznie już przez to samo, że zebrał i utrzymuje tak liczne wojsko, a jakiekolwiek tam z swoim oddziałem przedsiębierze manewry, nie bije się przecież przeciw konfederacji, tylko owszem gromi zwycięzko jéj wrogów. Wnoszę tedy, ażeby te wszystkie oskarżenia oddać na pastwę płomieniom, Bierzyńskiego nie sądzić...

Tu wszakże powstał nagle gwar taki głośny i tak burzliwy, że podczaszy nie mógł dokończyć swojego wniosku. Większa część zgromadzenia zerwała się z miejsca, wszyscy się oburzyli przeciw takiéj obronie i dały się nawet słyszeć dosyć dotkliwe przycinki przeciw samemu obrońcy. Podczaszy usiłował wrócić napowrót do głosu, — ale było to niepodobnem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

lepszem zdrowiu. Zrana w dniu jego przybycia rozeszła się po mieście wieść, że wykonany został pewien rodzaj zamachu na życie xięcia. Rzecz tę tak opisują. Kiedy xiąże zbliżał się do Belgradu, z lasku znajdującego się przy drodze wystąpił jakiś człowiek, zbliżył się do powozu xięcia i rzuciwszy na bok strzelbą którą miał w ręku, powiedział: »Chciałem i powinienem był z polecenia pewnych osób zamordować cię, ale w chwili kiedy miałem spełnić tę zbrodnię, uczułem zgryzotę sumienia i proszę cię o przebaczenie za myśl występną.«

Następnie *Zeit* bez żadnych dalszych szczegółów donosi o aresztowaniu dwóch senatorów serbskich. *)Ind. Belge).*

N I E M C Y.

Hamburg 16 Października. Wiadomości otrzymane tu przez statek pocztowy z New-York przedstawiają w najczarniejszych kolorach położenie spraw handlowych we wszystkich miastach Związku amerykańskiego.

Skutki tego dają się już uczuwać w niepokojący sposób na giełdach europejskich. Obawiają się także nie bez słuszności, aby to przesilenie nie rozciągnęło się do Ameryki południowéj, i do państw które niegdyś były kolonjami hiszpańskiemi. Widoczne już straty dotknęły rozmaite porty europejskie. skutkiem licznych bankructw ogłoszonych w New York, Bostonie, Filadelfji i innych miastach i dochodzą do summ bardzo znaczych. Armatorowie i nasz handel wywozowy w znacznéj części dotknięte są temi stratami. Port Bremy zdaje się jeszcze bardziéj dotkniętym niż nasz, ponieważ ma niezmierne interessa w Baltimore, gdzie przesilenie finansowe w chwili odejścia poczty, większe było' niż w jakiemkolwiek innem mieście północnéj Ameryki.

Handel nasz z największą trwogą oczekuje nadejścia poczty z Brazylji, Peru i kolonji południowych.

Jarmark jesienny, który tylko co skończył się w Lipsku, ciężko doznał niepomyślnego wpływu przesilenia finansowego. Uważano zupełną nieobecność kupców amerykańskich, którzy corocznie przychodzili tu robić znaczne zakupy wszelkiego rodzaju przedmiotów, a szczególnie tkanin fabrykacji niemieckiéj; sukna w lekkich gatunkach szczególnie uczuły tę nieobecność kupców amerykańskich. *(Indépendance Belge).*

T U R C J A.

Konstantynopol 10 Października. Jak można było przewidywać, muszyr Izmail pasza otrzymał zwycięztwo nad wszystkiemi współzawodnikami do posady dowódcy armji w Rumelji, albowiem seraskier Mehmed Ruszdi pasza wybrał go, aby powszechnemu życzeniu armji odpowiedzieć. Mianowanie Ismaila paszy naczelnym dowódcą europejsko-tureckiéj armji, jest klęską dla Omera paszy, który wszelkich środków używał, aby téj nominacji przeszkodzić. Ponieważ dawny serdar, jak się zdaje, stracił łaskę u polityków tureckich, którzy popierają ideje reformy, przeto szuka on podpory w staro-tureckiem stronnictwie, czego dowodzą świeże jego zaślubiny z córką sędziwego Hafiz paszy, który się wsławił niezbyt zaszczytnem postępowaniem, co spowodowało wiadomą klęskę pod Nesib (25 czerwca 1839 r.). Ale stronnictwo staro-tureckie nie zawsze skłonne jest popierać parwenjuszów i stary Hafiz pasza odmówił Omerowi ręki swéj córki i tylko na usilne nalegania Sułtana, na związek ten zezwolił. Dwa projekta Omera paszy zostały także odrzucone: 1) co do wcielenia do paszaliku Bagdadu granicząćéj z nim prowincji Szeripur; 2) co do wyznaczenia mu podwójnéj pensji, jako gubernatorowi Bagdadu i muszyrowi wojska w Irak. Ponieważ obecność Omera paszy w Bagdadzie uważaną jest za konieczną, przeto dywan wydał mu rozkaz przyśpieszenia wyjazdu z Konstantynopola.

Z ekonomicznych względów zwiniętą została posada intendenta gmachów cesarskich. Przez zwinięcie téj posady Porta oszczędza 50,000, a przez zwinięcie posady Serdar Ekram, którą dawniéj Omer pasza piastował, przynajmniéj 120,000 fr. *(Neue Preussische Zeitung).*

— Porta ottomańska ani na jedną jotę, niechce osłabić swojéj opozycji przeciw połączeniu Xięstw Naddunajskich. W dywanie sułtańskim jednogłośnie oświadczają, że wotum połączenia w jedno państwo Multan i Wołoszczyzny »byłoby olbrzymim krokiem (dosłowne wyrażenie) do zupełnego rozbicia Turcji.« Nic bezwątpienia nie będzie zaniedbane w Konstantynopolu, aby odnieść zwycięztwo w téj sprawie.

Nie ukrywają tu sobie trudności jakie trzeba będzie zwalczyć; występować przeciw myśli połączenia przed publicznością, która od dawna przyznała wygraną téj sprawie; przemawiać w obec kancellarji dyplomatycznych przeciw połączeniu do którego one już przystąpiły co do zasady w sposób najzupełniéj widoczny; zaprzeczyć w oczach przyszłego kongresu paryskiego brzmieniu i duchowi życzeń jakie objawią dywany rumańskie, oto potrójne zadanie które sobie założyła Wysoka Porta. Ale siła moralna Abd-ul-Medżyda, jego pozycja w Europie, zdolności dyplomatyczne jego mężów stanu, nakoniec jego prawa do Mołdo-wołoszczyzny, czyż będą dostatecznemi? Jest to kwestja, którą tylko sama przyszłość rozstrzygnąć jest zdolna.

Tymczasem stanowcze wiadomości pozwalają mi donieść, że w Konstantynopolu myślą już o zgromadzeniu przyszłego kongressu. Porta ma dziś w Paryżu ambassadora, który obok wielkich zasług jakie oddał krajowi, bardzo jest ceniony i szanowany w Paryżu, ale zdaje się, że zamierzono w Konstantynopolu wzmocnić jego pozycję, posyłając do Paryża innego jeszcze męża stanu, który zasiadać będzie w kongresie. Chcianoby podobno powierzyć tę trudną missję Fuad paszy, dawnemu ministrowi spraw zagranicznych, a dziś prezesowi Tanzymatu. To jednak jest dotąd tylko projektem. *(Ind. Bel.)*

Przegląd Muzyczny.

I. Symfoniczne wieczory pod kierunkiem Dobrzyńskiego.— II. Pierwsze wystąpienie p. Walter'a w operze Maria di Rohan.*—Koncert na skrzypcach p. Felixa Lipińskiego.— III.* Requiem *Cherubiniego.—List tegoż kompozytora do dyrektora resursy w Warszawie za czasów pruskich.— Dwa wyjątki z* Requiem *Brzowskiego. — Marsz żałobny Józefa Stefaniego.*

I.

Symfonja zyskała u nas patent obywatelstwa; rodzaj ten muzyki zdawał się niedostępnym jeszcze dla naszéj publiczności, artyści miejscowi niezmiernie rzadko, jakby z obawą, odważali się na produkowanie z symfonją, w przekonaniu, że muzyka poważna, uczona, raczéj odstraszy jak przyciągnie publiczność. Pierwszy dopiero Bilse zeszłego lata urządził tygodniowe symfoniczne wieczory, a tłumnie zgromadzający się na takowe słuchacze, dowiedli, że tego rodzaju wzniosłe utwory nietylko pojąć i ocenić są w stanie, ale nawet tak dalece w nich zasmakowali, iż dzisiaj symfonja stała się już dla ich usposobienia muzykalnego rzeczą niezbędną. Po wyjeździe Bilsego, właściciele Doliny szwajcarskiéj sprowadzili nową orkiestrę z Berlina, jednocześnie w Nowéj Arkadji uorganizowano drugą, z miejscowych głównie artystów złożoną, lecz publiczność znużona czy nasycona słuchaniem przez całe lato orkiestry lignickiéj, zobojętniała na te wszystkie w sferach harmonji wysilenia. Zdawało się więc, że jak wiele innych rzeczy u nas, tak i muzyka chwilowo tylko zawładnęła umysłem ogółu, że upodobanie do niéj było kaprysem, modą i t. p. Aż tu dnia pewnego rozchodzi się wieść, iż Dobrzyński, b. dyrektor opery polskiéj, postanowił wskrzesić symfonje w Szwajcarskiéj dolinie, że obejmie dyrekcję nad berlińską orkiestrą i pierwszą swoją konkursową symfonję, pod własnym kierunkiem tamże we środę dnia 7go b. m. wykona. Wiadomość ta przyjęta od licznych wielbicieli muzyki w naszem mieście z prawdziwą rozkoszą; dnia wyżéj oznaczonego tłumy słuchaczy sprowadziła do wielkiego salonu Doliny. Więc pokazało się, że zamiłowanie naszéj publiczności do symfonji jest istotne lecz nie pozorne, również jako wiara i sympatja w talent twórczy i dyrektorski Dobrzyńskiego. Nie będę się tu silił na opisanie wrażeń, jakich tego pamiętnego wieczora słuchacze doznali, tylko powiem, że jak pierwsze ukazanie się Dobrzyńskiego na czele orkiestry z pałeczką w ręku, grzmotem oklasków powitano, tak wszystkie ustępy jego kompozycji z niesłychanym zapałem przyjmowane były. Rzadko który z artystów może się poszczycić podobnem współczuciem całéj dla siebie publiczności; powody do tego są liczne i ważne, a najważniejszym bez wątpienia, jest niepospolity jego talent. Symfonja konkursowa pierwszy raz dopiero w całości wykonana, składa się z czterech części; we wszystkich żywioł narodowy jest dominujący, a mianowicie w *Elegji* i *finale* główne motywa wzięte są z melodji ludowych. Elegja teraz dopiero w miejsce dawnego *Andante* dorobiona, znajduje się w pięknym sextecie na same smyczkowe instrumenta, przed kilkunastu laty w Lipsku wydanym. Wspaniały, szlachetny i dramatyczny jéj pomysł, ogrzany ciepłym kolorytem harmonijnego brzmienia orkiestrowych instrumentów, musiał silnie do głębi duszy poruszyć tych wszystkich, dla których pieśń rodzimą nie jest tylko martwem słowem! Tutaj uczucia kompozytora wsiąkły zrozumiane i pojęte w serca tysiącznych słuchaczy, jak krople ożywczéj rosy wsiąkają w nadobne kwiaty pól naszych. W ostatniéj części, czyli *Finale*, prowadzenie motywu (krakowiaka) przez rozmaite tonacje, tudzież powierzanie go rozmaitym instrumentom, dokonane jest prawdziwie po mistrzowsku. W podobnego rodzaju pracy, Dobrzyński mało ma sobie równych kompozytorów, że już nic nie mówię o uczuciu, ogniu i smaku, z jakim to *Finale* utworzone zostało. Jakże się więc dziwić zapałowi i uniesieniu słuchaczy? Kto z pomiędzy nich mógł być obojętnym na tak jędrną i pełną życia muzykę? To też jak wartki potok porywa za sobą wszystko co tylko w swym biegu napotka, tak i to Finale porwało słuchaczy i na falach harmonji uniosło ich w sfery niewidzianego dotąd entuzjazmu. W tydzień później, ta sama symfonja powtórzoną została, również serdecznego doznawszy przyjęcia, w dniu zaś 21 b. m. Dobrzyński porzucił niemiecką orkiestrę, utworzył nową polską, ze czterdziestu przeszło miejscowych osób się składającą i swe symfoniczne wieczory rozpoczął w Nowéj Arkadji. Pokazało się, że nasi artyści nietylko tak samo, lecz nawet lepiéj jeszcze symfonje wykonywać są w stanie, tysiączne zaś oznaki publicznego zadowolenia, jak były z jednéj strony nagrodą za dobre i porządne wykonanie, tak z drugiéj zachęceniem dla Dobrzyńskiego i artystów, do wytrwania w raz powziętym zamiarze.

Otóż co należało Dobrzyńskiemu dawno już uczynić, bo człowiek tak zdolny jak on, tak energiczny w wielu zdarzeniach, mógłby nietylko sobie, ale sztuce naszéj i ogólnéj publiczności tego rodzaju przedsięwzięciem nie małą przysługę uczynić. Unoszono się nad orkiestrą Bilsego, a przecież w jéj składzie nie żadne gienjusze, lecz pospolite talenta się znajdowały; u nas z łatwością i bez wielkiego zachodu znajdzie się wielu podobnych, nawet lepszych jeszcze artystów. Jeżeli zaś podziwiano przymioty dyrektorskie Bilsego, będące niejako główną przyczyną dokładności wykonania lignickiéj orkiestry, to niezawodnie każdy się ze mną zgodzi, że Dobrzyńskiemu nietylko na takowych nie zbywa, lecz pod wielu względami wyższym on jest od pierwszego. Pomijam już gruntowną znajomość wyższéj muzyki, która może być zarówno przez obydwóch w równym stopniu posiadaną, lecz co do ognia, jako też i kompozytorskich zdolności, ani się porównywać godzi Bilsego z Dobrzyńskim. Szkoda więc, że Dobrzyński tak długo obojętnie patrzał na powodzenia niemieckich w naszem mieście artystów; gdyby dawniéj stanął z niemi do walki, jużbyśmy wiele rzeczy bliżéj nas obchodzących słyszeli, już by wiara w miejscowe talenta ogólniejszą była, a co także jest pewnikiem, ogromna massa pieniędzy zabrana ztąd i wywieziona daleko, nie byłaby wzbogaciła obcych przybyszów, lecz zostawszy w kraju, polepszyłaby znacznie byt materjalny. zawsze prawie w niedostatku główniejszych potrzeb życia będących miejscowych naszych artystów. Powodzenie, jakiego u nas doznał Bilse, tudzież znaczna summa pieniędzy przez niego ztąd wywieziona, wielkie w całych Niemczech zrobiły wrażenie. Wieść z ust do ust, z gazety do gazety nieraz powtarzana, olbrzymie zwykle przybiera rozmiary, może więc z tysiąców krocie porobiono; jakkolwiek bądź, opowiadano mi jako o rzeczy najpewniejszéj, że w Berlinie, Wiedniu, Wrocławiu i innych znaczniejszych miastach, organizują na zabój kompanje muzyczne, w celu zalania Warszawy na przyszłe lato powodzią orkiestr germańskich. Zapał, z jakim się do tego niemcy biorą, porównać tylko można z owemi niegdyś głośnemi w średnich wiekach wyprawami krzyżackiemi. Jeżeliby się to, mało spełnić, łatwo przewidzieć co za skutki by nastąpiły; wiadomo jak żywioł niemiecki jest uporny i systematyczny — gdzie się raz wciśnie, nie łatwo już można go wyrugować, a wtenczas coby naszym tutejszym artystom zostało do czynienia? zgroza pomyśleć! Dobrzyński jeden uorganizowawszy dzisiaj porządny korpus muzyków, może téj bardzo chciwéj łupu inwazji tamę z czasem położyć, gdyby tylko chwalebnie wytrwał w swem przedsięwzięciu, gdyby tylko pracy nie żałował,—odpowiedni talent ku temu

posiada; artyści są dla niego pełni uwielbienia i posłuszeństwa, publiczność go kocha, ceni, więc go nie opuści. A zatem, ponieważ wszystko od niego samego zależy, do tem większéj przeto odpowiedzialności w tym względzie może być z czasem pociągnięty.

II.

Nowiny ze sfery teatralnéj, przedstawiają także nieco interesu.

Donosiłem już poprzednio czytelnikom o wystąpieniach panny Morandini i p. Mazzi, otóż grono włoskich śpiewaków powiększył w tych dniach pan Walter, ukazawszy się po raz pierwszy na scenie 17 października w operze Donizettego *Maria di Rohan*, w roli xięcia de Chevreuse.

Jestto artysta posiadający gruntownie sztukę śpiewania i zarazem wiele doświadczenia scenicznego. Głos jego barytonowy lubo niezbyt świeży, dosyć jest przyjemny, byłby nawet przyjemniejszym, gdyby zbytnie a często raptowne przejścia od *fortissimo* do *piano* nie nużyło słuchających. Jednakże mechaniczne wyrobienie głosu jest nieposolite: widać że p. Walter wiele nad nim pracował, bo umie nim dobrze władać, tylko za często ubiega się o effekta, więc też w zakończeniach i kadencjach które zresztą dokładnie *mezza-voce* wykonywa, czuć pewien rodzaj affektacji.

W pierwszym i drugim akcie, artysta ten lubo korzystnie słuchaczom się przedstawił, nie miał atoli dostatecznego pola na rozwinięcie wszystkich swoich zasobów, dopiero w akcie trzecim okazał je w całéj sile. Nietylko pełnym uczucia śpiewem, ale nawet grą (co w śpiewaku włoskim jest rzeczą niezmiernie rzadką) zadziwił publiczność niemało. Przyjęcie jakiego doznał, jest istotnie zasłużone. Ciekawy jestem ujrzyć go w roli Rigolleta, sądzę że p. Walter odda ją zupełnie w innem świetle, aniżeli to dotąd miało miejsce.

Panna Berini jako xiężna de Chevreuse, ma dosyć powodzenia; śpiew jéj nie ma wiele środków wokalnych, lecz posiada czystą intonację, czucie i swobodę. Gra téj młodéj artystki staranna i należycie wystudjowana; w akcji wiele godności i natury, zupełnie zaś przeciwnie rzecz się ma z panem Mazzi, któremu powierzono piękną bardzo rolę Ryszarda. Ani śpiewem, ani grą artysta ten nie odpowiada swemu zadaniu; nie pojmuje on i nie rozumie roli jaką przedstawia; przypadkowa tudzież niezgrabna akcja, szkodzi tylko sztuce i kolegom jego.

Z kolei rzeczy wypada mi wspomnieć o koncercie na skrzypcach p. Felixa Lipińskiego danym 19go b. m. w wielkim teatrze, chociaż przyznam się szczerze radbym o nim nie mówić wcale. Przykry to obowiązek dla sprawozdawcy ganić, przykrzéj jeszcze gdy nagana ma być wymierzoną dla artysty rodaka, którena zapewne z zamiłowaniem swéj sztuce się poświęca, któren może długie lata dla jéj posiadania pracował... Lecz jestże inny sposób pogodzenia swoich obowiązków w obec prawdy i sumiennego wewnętrznego przekonania? Czyż sprawozdawca może ją pominąć, lub kłamać własnemu przeświadczeniu, albo czyż mu się godzi stawiać zamglone i chwiejące się rusztowanie subtelnych na pół ciemnych słówek, które nikomu istotnego pożytku nie przyniesie, a nie jednego może w błąd wprowadzić..... Lepiéj więc w podobnym przypadku zamilczyć, tem bardziéj, że cel krytyki któréj obowiązkiem jest karcić złe wykazać jego przyczynę, podać środki do przeistoczenia złego na dobre, albo uznać i uczcić to co piękne, co wzniosłe,—najmniejszego tutaj skutku nie odniesie. Bo pan Felix Lipiński nie jest już młodym artystą, jako wirtuoz raczéj na schyłku swojego zawodu, więc zapóźno mu się z tego co w nim jest złe poprawić, a o pochlebstwa sądzę niewiele dbać musi.

III.

Dnia 21go b. m. artyści teatru pod przewodnictwem dyrektora opery p. Quattriniego, wykonali w kościele metropolitalnym Śgo **Jana** *Requiem* Cherubiniego, za duszę ś. p. niegdyś dyrektora opery polskiej i ostatniego kapelmistrza dworu Karola Kurpińskiego.

Znakomity ten utwór godzien stać najbliżéj obok nieśmiertelnego w tym rodzaju utworu Mozarta, wykonany był z całą starannością i sumiennością na jaką zasługuje. Jeżeli Cherubini za życia swego na polu muzyki dramatycznéj miał równych albo szczęśliwszych od siebie zapaśników, w sferach muzyki religijnéj nikt mu sprostać nie mógł. Ogromne zasoby nauki w połączeniu z wielkim twórczem natchnieniem, mogą jedynie doprowadzić kompozytora do tak wysokiego szczytu doskonałości i to jeszcze nawet nie będzie rzeczą dostateczną, jeżeli kompozytor ubiegać się będzie za effektami, które jakkolwiek w odpowiedniém świetle stawiać będą jego wzniosłe pomysły rozminąć się muszą z ową prostotą, jaka cechować powinna wewnętrzną istotę mistrza dzieł religijnych. Głęboka wiara płynąca z czystego źródła idei chrześcijańskiéj, sama jedna tutaj powinna mu być tylko przewodnikiem; żadne uczucia światowości mieszać się do niéj niemogą; duch jego otoczony obłokiem szczeréj modlitwy, blaskiem nieskończonego bóstwa ogrzany, może dopiero stworzyć dzieło godne swego przeznaczenia. *Requiem* Cherubiniego, to wielka, korna i bolesna chrześcijańska modlitwa; kompozytor idąc za czystem natchnieniem swéj duszy, uchronił się od wpływów światowych, nie starał się o świetne i okazałe przedstawienie swych muzycznych pomysłów, chociaż przy dzisiejszych środkach jakie taż sztuka posiada, było mu rzeczą bardzo łatwą a nawet nieuniknioną prawie. Dla tego nigdzie tam sola, duetu, tercetu i t. p. nie ma, tylko sam chór cztero-głosowy jedynie wszystko wypełnia; nawet w pierwszych dwóch ustępach Cherubini wcale skrzypców nieużył, wprowadzając w ich miejsce altówki, violenczelle i niektóre dęte instrumenta. Dopiero w *Dies Irae*, cała orkiestra po odgłosie trąb zwołujących grzeszników na sąd ostateczny, w całéj swéj majestatyczności występuje, a wielkość pomysłu tego ustępu z niczem porównać niepodobna.

Powyższe *Requiem* od dawnych lat w Warszawie jest znane. Za czasów pruskich, staraniem Elsnera, zaprowadzono w mieście naszem resursę, która nawet dotąd istnieje, lecz zaprowadzono ją pierwotnie w celu jedynie filharmonicznym (1). Amatorowie i artyści schodzili się tamże dla wykonywania rozmaitego rodzaju muzyki, któréj Elsner zawsze przewodniczył. Razu pewnego rozeszła się wieść po Warszawie, iż sławny kompozytor Cherubini umarł w Paryżu. Dzieła jego szczególniéj teatralne, znane były ówczesnéj publiczności, więc gdy się o śmierci Cherubiniego dowiedziano, szczery żal przejął wszystkich wielbicieli jego talentu. Stosunki z Paryżem nie były natenczas tak łatwe ani tak częste jak dzisiaj, więc niepodobna było na razie sprawdzić tę smutną wieść któréj zresztą zupełnie uwierzono. Towarzystwo resursy postanowiło tedy uczcić pamięć tak wielkiego kompozytora, wyprawieniem za jego duszę mszy żałobnéj, tudzież wykonaniem owego *Requiem* własnego utworu Cherubiniego. W parę miesięcy, dyrektor tejże resursy odbiera z Paryża list mniéj więcéj następującéj treści:

Szanowny panie!

„Doniesiono mi że za moją duszę w Warszawie wyprawiono żałobne nabożeństwo. Pozwól sz. Pan złożyć wszystkim biorącym w nim udział moje najszczersze podziękowanie, a zarazem racz wierzyć, iż jak dawniéj tak i teraz, zdrowie moje jest w najpożądańszym stanie i przy Boskiéj pomocy, długo zapewne jeszcze takowem cieszyć się będę.

Proszę przyjąć i t. d.

Cherubini.

Istotnie Cherubini żył jesze bardzo długo, bo zmarł dopiero w 1842 roku.

Oprócz powyższego dzieła, tego samego dnia wykonano jeszcze w tymże samym kościele dwa ustępy z *Requiem* Brzowskiego, to jest: *Hostias i Lacrimosa*, a marsz żałobny Józefa Stefaniego, zakończył smutny ten obrządek.

O ile wnosić można z tych dwóch wyjątków obszernego dzieła p. Brzowskiego, muszą się w niem znajdować piękności wysokiego rzędu, szczególniéj w *Lacrimosa*, szerokość i powaga stylu, tudzież prowadzenie głosów wokalnych i instrumentalnych, godne jest podziwienia, bo napisanie takiego ustępu, przyniosłoby zaszczyt najznakomitszemu nawet kompozytorowi. *M. K.*

(1) Instytucja ta od dawnego już czasu przestała się muzyką zajmować.

Gawędka popularno-naukowa.

Kosztowność świec woskowych. wady łojowych, potrzeba wynalezienia świecy niekosztownéj, a wolnéj od wad łojowych. Jak odjąć łojowi tłustość. Ciała składowe łoju. Ktoby pomyślał że mydło jest solą, a stearyna w świecach kwasem. Nie zawsze znakomity chemik może być dobrym fabrykantem świec. Pan Cambacérès z knotami wpadł z deszczu pod rynnę, ale i wyszedł na sucho. Knoty plecione. Pan de Milly jest rzeczywistym twórcą przemysłu stearynowego. Zmydlanie łoju przez wapno, rozkład mydła wapiennego przez kwas siarkowy. Ostatnie ulepszenia knota przez kwas borowy. Krystalizacja stearyny. Arsenik w świecach; zakaz używania go. Sposób zapobieżenia krystalizacji kwasu stearynowego. Postęp fabrykacji świec stearynowych. Praktyczny sposób fabrykacji tychże świec.

Oświetlanie za pomocą ciał tłustych stałych, przed trzydziestu laty ograniczało się do użycia świec woskowych i łojowych. Świece woskowe z powodu kosztowności, jako przedmiot zbytkowy, nie mogły być w żaden sposób używane przez uboższe klassy społeczeństwa. Co do świecy łojowéj, któréj nawet pani Maintenon używała, póki była jeszcze panią Scarron, nie potrzebujemy tu przypominać wszystkich jéj niedogodności, każdy je wyliczy: nieprzyjemna woń, topliwość tak wielka, że wśród lata nieraz tak jest miękką, że jéj dotknąć nie można, i że w czasie palenia się, za najmniejszą przeszkodą, za najmniejszem cząstkowem zatkaniem się porów knota, łój przelewa się i plami wszystko co napotka; nakoniec potrzeba perjodycznego obcinania knota, czyli objaśniania, bez czego światło traciłoby trzy czwarte części swego natężenia.

Dzięki postępowi chemji i sztuk mechanicznych w rozlicznem ich zastosowaniu, kosztowne oświetlanie świecami woskowemi jest już zupełnie zarzucone. Nie fabrykują już dziś wcale świec woskowych do oświetlania salonów i gdyby nie użycie ich w kościołach, przepisane przez rytuały katolickie, świeca woskowa zostałaby wykreśloną ze słowników wszystkich narodów. Co do świec łojowych, można wróżyć, że niedługo może znikną one także z użycia. Skoro nadzwyczajnie dziś wysokie ceny łojów i innych rozmaitych materji tłustych, powrócą do normalnéj stopy, świeca stearynowa w skutku niezmiernego udoskonalenia w jéj fabrykacji w ostatnich latach, będzie się mogła wszędzie sprzedawać po téj samej cenie co dziś świeca łojowa, a któż wtedy wahać się będzie w wyborze?

Jaką drogą prac i odkryć teraźniejsza chemja mogła dojść do tak użytecznego rezultatu? Aby dać o tem ogólne wyobrażenie, potrzeba naprzód przypomnieć różnice, jakie zachodzą między świecą stearynową i łojową, późniéj dochodzić będziemy jakiemi środkami te udoskonalenia zostały osiągnięte.

Świeca stearynowa różni się od łojowéj przez swoją konsystencję fizyczną. Materja z któréj ona jest zrobioną, nie tyle jest topliwa jak łój, z tąd wynika, że nie topi się i nie ocieka paląc się, można jeszcze dodać, że nie plami przedmiotów na które kapnie, a przynajmniéj plamy jakie przez to okapanie powstać mogą, dają się wywabić po ostygnięciu roztopionéj materji, przez samo wykruszenie.

Świeca stearynowa nie potrzebuje być objaśnianą. Korzyść ta pochodzi z właściwéj budowy i przyprawy knota, który składa się z trzech nici bawełnianych, splecionych w warkocz. W miarę palenia się knota, to splatanie niszczy się cząstkowo i w skutku większego prężenia jednéj z trzech nici, knot się zgina lekko; tym sposobem koniec jego wchodzi w zewnętrzną część czyli w białą część płomienia, a przez zetknięcie się z powietrzem zewnętrznem, węgiel pochodzący z knota, pali się całkowicie i zmienia w popiołek, co usuwa potrzebę objaśniania. Ten dowcipny system nie może być zastosowany do świecy łojowéj, bo pozwalając knotowi zginać się w jedną stronę dla spalenia go za obrębem płomienia, skutkiem nadzwyczajnéj topliwości łoju, świeca ściekałaby nieustannie i bardzo obficie.

Główném przeto zadaniem było, zmienić łój w ciało suche i mniej topliwe. Dla zrozumienia jakim to sposobem zostało osiągnięte, musimy chociaż cokolwiek wejrzyć w wiadomości chemiczne.

Wszystkie ciała tłuste bez wyjątku, tak pochodzenia roślinnego jak i zwierzęcego, składają się zawsze z mięszaniny dwóch substancji, jednéj stałéj, drugiéj płynnéj. Przewaga jednéj z tych dwóch materji, nadaje właściwy stan fizyczny ciała tłustego, dla tego oleje są płynne, masła w pół płynne, a łoje stałe.

Pierwszym, który wykrył ten fakt zasadniczy, był uczony chemik francuzki p. Braconnot, zmarły przed trzema laty. Dla dowiedzenia rzeczywistości téj zasady, wykonał on następujące doświadczenie: Za pomocą silnéj prassy tłoczył on tłuszcz barani, obwinięty grubo delikatną bibułą i przez tę prostą mechaniczną operację, rozdzielił to tłuste ciało na dwa produkta: jeden zupełnie

stały w zwyczajnéj temperaturze, drugi w takiejże temperaturze zupełnie płynny. Oliwa poddana takiejże operacji, po zamrożeniu, daje się także podzielić na podobne dwa ciała, z których jedno pozostaje w stanie stałym nawet w zwyczajnéj temperaturze. Część płynna wchodząca w skład prawie wszystkich ciał tłustych, została przez chemików nazwana *oleiną*, a część stała *stearyną*. Inny także produkt stały, odgrywający tę samą rolę co stearyna i towarzyszący jéj w wielu naturalnych ciałach tłustych, nazwano znowu *margaryną*.

Odkrycie pana Braconnot przedstawiało przemysłowi możność wprowadzenia znakomitego ulepszenia w oświetlaniu za pomocą łoju. Gdy bowiem ten produkt zwierzęcy składa się z ciała stałego i ciekłego, dość było oddzielić od niego tę część ostatnią, a otrzymać pierwszą stałą topiącą się w wyższéj dopiero temperaturze, aby tym sposobem usunąć wszelkie nieprzyjemne własności łoju.

Pan Braconnot nie przedstawiał żadnego środka oszczędnego, żadnego postępowania łatwego i prostego do osiągnienia tego rezultatu. Zaszczyt tego ostatniego wynalazku należy się panu Chevreul, którego studja nad ciałami tłustemi, stanowią jeden z najpiękniejszych nabytków nowoczesnéj chemji. On pierwszy podał łatwy sposób oddzielania ciała stałego od ciekłego, ze związków tłustych zwierzęcych i roślinnych.

Pan Chevreul doszedł, że stearyna, oleina i margaryna, tudzież wszystkie podobne im ciała, mogą być uważane za pewien rodzaj soli organicznych, zawierających zasadę wspólną dla wszystkich, którą nazwano glyceryną i która połączoną jest w tych związkach z rozmaitemi kwasami tłustemi, stearynowym, oleinowym i t. d. Stearyna zatem jest *stearanem* gliceryny, oleina *oleanem* tejże zasady.

Fakt ten można okazać dotykalnie, poddając działaniom niedokwasów alkalicznych, naprzykład potażu lub sody, owe sole otrzymane z ciał tłustych naturalnych. Gotując naprzykład stearynę z sodą gryzącą, stearyna rozkłada się, gliceryna zwolniona ze związku, rozpuszcza się w wodzie, a kwas stearynowy łączy się z sodą, tworząc stearan sody, który się wydziela z płynu.

Ta operacja rozkładu ciał tłustych przez alkalja, znana jest w sztukach i przemyśle, jest to operacja *zmydlania*, podstawa fabrykacji mydła. Pan Chevreul zatem pierwszy odkrył skład chemiczny mydła, produktu używanego od wieków, ale którego natura i sposób tworzenia się były dotąd niewytłómaczonemi. Teraz już według odkryć pana Chevreul wiemy, że mydło zwyczajne otrzymane z oliwy, jest mięszaniną dwóch soli z zasadą metaliczną a kwasem tłustym, to jest połączenia stearanu i oleanu sody.

Ponieważ zmydlając ciała tłuste, tworzymy kwas stearynowy, to jest zasadę twardą łoju, ta więc jest droga dostarczania kwasu stearynowego do fabrykacji świec. Zmydlając łój za pomocą potażu, sody lub wapna, a następnie to mydło rozkładając przez jaki kwas mineralny, otrzymamy w stanie wolnym kwas stearynowy i oleinowy, to jest produkt stały i ciekły łoju. Oddaliwszy następnie, co jest zupełnie łatwem, to ciało stałe od ciekłego, otrzymamy kwas stearynowy, z którego robią się świece.

Nic dziwnego, że myśl utworzenia téj ważnéj gałęzi przemysłu, to jest fabrykacji świec przedstawiających wszystkie korzyści tak wysoko cenione w świecach woskowych, powstała w głowie uczonego chemika, który przez dziewięć lat pracowitych badań, doszedł do tak ważnych wiadomości w przedmiocie natury i składu ciał tłustych. Jakoż w roku 1825 pan Chevreul łącznie z panem Gay Lussac wyrobili sobie we Francji i Anglji patenta swobody na zastosowanie kwasów tłustych do fabrykacji świec.

Ale między faktem martwym a jego zastosowaniem skutecznem w przemyśle, znajduje się niezmierna przestrzeń, a wszystkie przymioty człowieka uczonego, nie są bynajmniéj rękojmją powodzenia w operacjach przemysłowych. Złe powodzenie jakie pp. Gay Lussac i Chevreul spotkali w fabrykacji kwasów tłustych. byłoby tego nowym dowodem, gdyby rzecz ta potrzebowała dowodzenia. Stosownie do otrzymanego patentu, zmydlali oni łój przez sodę, następnie tak utworzone mydło rozkładali kwasem solnym (wodochlorowym), a oprócz użycia prassy do oddzielenia stałego kwasu stearynowego od płynnego oleinowego, płókali później alkoholem dla odjęcia mu reszty śladów ostatniego. Takie sposoby były zupełnie niepraktyczne i nie mogły też być użyte w fabrykacji przemysłowéj.

Równie niepomyślnie powiodło się panu Cambacérès, inżynjerowi dróg i mostów, który usiłował wprowadzić w użycie przemysłowe fabryczne kwasu stałego otrzymywanego sposobem pp. Chevreul i Gay Lussac. Świece pana Cambacérès były żółte i tłuste w dotknięciu, skutkiem niedostatecznego oczyszczenia stearyny; miały woń nieprzyjemną, a knoty, które dla ułatwienia ich palności, zamoczone były w rozcieńczonym kwasie siarkowym, niekiedy bywały zupełnie strawione działaniem tego kwasu, i świeca nie mogła się naturalnie palić, mając zamiast knota próżne miejsce.

Pan Cambacérès jednak położył ważną zasługę dla przyszłych postępów przemysłu stearynowego, albowiem on pierwszy powziął myśl używania do świec stearynowych knotów plecionych lub tkanych na warsztacie. Przy użyciu w świecy stearynowéj zwyczajnego knota kręconego, w czasie palenia tworzy się na jego końcu grzybek, w skutku obfitości węgla powstającego przy paleniu się kwasu stearynowego. Grzybek ten niedopuszcza podnoszenia się w knocie materji roztopionéj, która przez to zbiera się w zbytecznéj ilości i musi następnie ściekać wzdłuż ściany świecy, a knot potrzeba koniecznie objaśniać.

Po różnych próbach, między innemi knota próżnego wewnątrz, tkanego w kształcie rurki, pan Cambacérès doszedł do użycia dziś jeszcze za zupełnie dobre uważanych knotów plecionych.

Już zdawało się, że użycie kwasów tłustych na wyrabianie świec, nie ma nigdy dostarczyć przemysłowi zadowalających rezultatów i rzeczywiście fabrykacja ta została przez niejaki czas zupełnie zaniechaną. W takich okolicznościach, w pięć lat po wydaniu patentu pp. Gay Lussac i Chevreul, niejaki pan de Milly zaczął zajmować się fabryczną produkcją kwasów tłustych i położył pierwsze fundamenta tego przemysłu, który wkrótce miał w całéj Europie rozwinąć się kolossalnie.

Pan de Milly był przed rokiem 1830 szambelanem króla Karola Xgo. Upadek starszéj gałęzi Bourbonów pozbawił go przyszłości i nadziei. W takiem położeniu postanowił on utworzyć sobie nową niezawisłą pozycję. Korzystając z wiadomości jakie uzbierał w młodym wieku, wszedł w zawód przemysłowy i postanowił uprościć sposób otrzymywania odkrytego przez pana Chevreul kwasu stearynowego, o którego użyteczności przemysłowéj nie wątpił. Pomimo wielkich trudności, jakie spotkał na téj drodze, nie zniechęcił się i po kilku latach doszedł do zaprowadzenia fabryki stearyny na zasadach stanowczych i trwałych.

Pierwsza jego fabryka założoną została w Paryżu pod nazwą *Bougies de l'Etoile* i dotąd świece stearynowe powszechnie tak są nazywane we Francji.

Najważniejszem odkryciem pana de Milly, które pozwoliło przystąpić do fabrykacji przemysłowéj kwasów tłustych, było użycie wapna w miejsce sody gryzącéj do zmydlania łoju. Użycie alkaljów gryzących, proponowane do téj operacji przez pp. Gay Lussac i Chevreul, było zupełnie niepraktycznem, bo niezmiernie kosztownem, wapno, materjał tak nizkiéj ceny, rzeczywiście stanowiło środek, który fabrykację stearyny na użytek oświetlania, możliwą uczynił. Łój traktowany wapnem, daje mydło wapienne, które rozłożone przez kwas siarkowy, zamiast wodochlorowego, co także niezmierną oszczędność stanowi, uwalnia kwasy stearynowy i oleinowy. Przez prasowanie naprzód na zimno, następnie na gorąco, bez trudności oddziela się kwas stearynowy stały od oleinowego, który jest ciekły.

Ważną niedogodność w świecach wyrabianych sposobem pp. Chevreul i Gay Lussac, stanowiło nieregularne palenie się ich. Soda bowiem używana do rozkładu tłuszczów, w drobnych cząsteczkach zostając przy kwasie stearynowym, czepiała się knota, dostawała się między nici, pokrywała je i tamując kapilarność, przeszkadzała należytemu paleniu się świecy.

Pan Cambacérès, jak wspominaliśmy, starał się zaradzić temu, maczając knoty w kwasie siarkowym rozcieńczonym, ale kwas ten niekiedy trawił zupełnie nić i w takim naturalnie przypadku, świeca bez knota jeszcze bardziéj palić się nie mogła.

Pan de Milly i w téj kwestji wprowadził ulepszenie, które dotychczas używane jest jako najlepszy środek uwolnienia knota od cząstek wapna pozostałych przy stearynie i od popiołu powstającego ze spalenia się bawełny.

Sposób ten zasadza się na tem, że knot przed umieszczeniem go w formie do odlewania świec, macza się w roztworze kwasu borowego. Kwas ten w procesie palenia się świecy odgrywa następującą rolę: W miarę jak stearyna pali się, a z palenia formują się popioły, kwas borowy, którego powinowactwo chemiczne szczególnie wzmaga się w podwyższonéj temperaturze, łączy się z wapnem i innemi zasadami mineralnemi, wchodzącemi w skład popiołu. Utworzone przez to borany, będąc bardzo topliwemi, zmieniają się na koniuszczku knota w świetną perełkę, która po zupełnem spaleniu się knota spada w świecę. (*d. c. n.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Rzeczyw. radca stanu *Biernacki* dyre. wydz. K. R. S. W. i D. z Drezna, *Budziszewski* Tomasz ob. z Siedlec nr 625; x. *Bucelski* Wojc. kano. z Korytnicy nr 2673, *Czetwertyński* Kalixt xiąże z Wołynia nr 414, *Dmochowski* Zdzisław ob. z Burzca nr 585, *Guziński* Konst. ob. z Wroczyny nr 584, *Górski* Karol ob. z Szwarocina nr 584. *Górski* Ludwik ob. z Sterdyni nr 410, *Kołakowski* Karol ob. z Pułtuska nr 556, *Kaczanowski* Teofil ob. z Narty nr 556, *Niemojewski* Stanisław ob. z Pokrzywnicy nr 584, *Rostworowski* Juljan oby. z Burzca nr 585, *Skarzyński* Henryk ob. z Sokolnik nr 476, *Sliwiński* Włady. ob. z Rudnik nr 476, *Tyszkiewicz* Jan hr. z Wilna nr 414, x. *Tarnowski* Józ. pleban z Karnkowic nr 584, *Żychliński* Józef ob. z Kencerzyna nr 584. *Górski* Józ. urz. z Karlsbad nr 1820, x. *Kruszewski* Kalixt missjonarz z Szczawnicy nr 408, *Lempicka* Helena ob. z Paryża nr 413, *Piasecki* Alexan. ob. z Hamburga nr 636, *Paszkowski* Alfons urz. z Drezna nr 278, *Poznański* Fr. radca honorowy lekarz z Paryża nr 625, x. *Rzońca* Józ. missjon. z Krakowa nr 408, *Stabrowski* Fel. podpułko. inży. z Paryża nr 625, *Tarnowski* Adam hr. z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Xiądz Tadeusz hr. *Łubieński* biskup Rodopolitański, sufragan djecezji Kujawsko - Kaliskiej do Pułtuska, *Bułhak* Jan ob. do gub. Mińskiéj, *Brunnow* Szymon ob. do gub. Kowieńskiéj, *Czarnomski* Sta. ob. do Dubidzów, *Czarnecki* Kacper ob. do Struży, *Dąbski* Wład. ob. do Kruszyna. *Łaźniewski* Jan ob. do Krubic, *Podgórski* Win. ob. do Brześcia lit., *Słotwiński* Lud. marsza. szlachty do Mińska, *Skolimowski* Heljodor ob. do Woli Niedźwiedziéj, *Załęski* Romuald ob do Warszewic, *Rzewuska* Zofja ob. do Drezna.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 210, wyjechało 295.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 24 Października 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	35
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	87	48	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	68	—	—
Obligacje cząstkowe na 300 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	109	8	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855	110	8	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—
Wexle z dnia 22 b. m.				
Berlin . . . . . 100 Tal. 2 M.	98	40	98	25
〃 . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
〃 . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk. 2 M.	150	—	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	58	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs. k. t.	99	25	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs. 1 M.	99	50	—	—
〃 . . . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran. 2 M.	79	5	—	—
〃 . . . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	94	65	—	—
Wrocław . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $26\frac{2}{3}$
od listów zastawnych kop. $20\frac{1}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $16\frac{2}{3}$

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Prawem zasługi.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Października 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*